

Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 1

Gorzów, dnia 30 czerwca 1946 r.

Nr 7

Pożegnanie szkoły

Idą wakacje!... Zapachem swobody
Wzywają pola z szmaragdowej dali,
Łąki i gaje, cieniste ogrody
I rzek roztoczą o błękitnej fali.

Pachną wakacje sianem, łąką, lasem.
— Hej, żegnaj, szkoło, nasza ty pocziwa!
Górskie potoki wabią nas hałasem
I siny Bałtyk ku sobie przyzywa.

Lecz choć nam miło będzie i wesoło
I chociaż błogo upłyną nam chwile,
To jednak ciebie, nasza droga szkoło,
Wspominać będziem serdecznie i mile.

Umilkną sale. Zeichnetą białe ściany,
Tablica czysta w kącie się zaczerni.
Rząd pustych ławek samotny zostanie...
Codziennych trudów towarzysze wierni.

Żegnając z żalem lasy, łąk kobierce.
Po dwumiesięcznej wrócimy rozłące,
A jednak... bardzo do ciebie tęskniące,
Bo ty zdobyłaś, szkoło, nasze serce!

Z. L.

Zaczynają się wakacje

Wakacje! Ileż uroku ma ten wyraz...

Szkoła zamyka swoje podwoje i zaczynają się beztrudne dni swobody, o których marzyło się przez długie miesiące pracy na szkolnej ławce. Swoboda! Pamiętajcie dzieci

wykorzystać ją dobrze i godziwie. Bawcie się i spędzajcie czas wesoło i radośnie, ale zawsze z myślą o tym, by wasze rozrywki były godziwe. Tylko takie zabawy mogą wam dać radość prawdziwą, które mają źródło w czystym sumieniu.

Niestety nieraz swoboda przemienia się w swawolę. Czasami znowu w nudę. Jedne dzieci stają się niezdolne, rozhułkane, tak, że biedni rodzice wzdykają, by jak najprędzej zaczęła się szkoła. Inne znowu znudzone chodzą z kąta w kąt, ziewają i narzekają na brak rozrywek i przyjemności.

A czyż wakacje można uważać za okres przeznaczony tylko na próżnowanie i przyjemności? Czyż uwalniają was one od obowiązku starania się, by każdy dzień i godzina przyczynił się zbierania zasług na niebo? Nie! Natura nasza jest bardzo słaba i jeśli nie będziecie w czasie swobody czuwać nad sobą, łatwo możecie przez chwilowe nieopanowanie zepsuć jasną drogę życia. Ale jesteście rozumne i za pomocą rozumu musicie kierować sobą i swoją naturą.

Powinniście sobie z góry ułożyć plan wakacji. Musi się tam znaleźć miejsce i na przyjemności i na pożyteczne zajęcia. Nie zapominajcie pomagać waszym rodzicom, niech i oni odczują, że jest lato i słońce.

Wszędzie i zawsze pamiętajcie, że jesteście żołnierzami Pana Jezusa i że każdy czyn wasz i każde słowo powinno przysparzać chwały imieniu naszego Wodza. Wszędzie i zawsze obowiązują was przykazania Boże i od nich nie uwalniają żadne wakacje!

Wycieczki urządzać tak, by dla nich nigdy nie opuszczać obowiązującej pod grzechem ciężkim Mszy św. w niedzielę i święta. Czasem tak się może złożyć, że niektórzy z was znajdować się będą bardzo daleko od kościoła, tak że rzeczywiście nie mogą przybyć na Mszę

świętą. Trzeba wtedy pomodlić się w domu i duchem połączyć się z kapłanem, sprawującym Świętą Ofiarę.

Żołnierz Chrystusowy winien wszędzie zachowywać skromność i innym świecić dobrym przykładem. Żołnierz Chrystusowy sumienie zawsze wypełnia swoje obowiązki. Żołnierz Chrystusowy nie zapomina o uczynkach miłości bliźniego. Dlatego w czasie zabaw pamiętajcie, by sprawiały one przyjemność nie tylko wam, ale i waszym towarzyszom. Pamiętajcie nie wyrządzać nikomu szkody, ani przykrości. Pamiętajcie każdego dnia spełnić choćby jeden dobry uczynek. Starajcie się każdy dzień tak spędzić, aby powiększył waszą wartość i przysporzył duszy waszej nowej siły i łaski.

Ofiara Stasia

(Zdarzenie prawdziwe)

Było to w Poznaniu. Mały, dziesięcioletni chłopczyk Stasiu K. był bardzo dobrym dzieckiem. Kochali go wszyscy. Był pilny, posłuszny, kochał gorąco rodziców, a jeszcze więcej Pana Jezusa. Tylko jednego brakowało małemu Stasiowi do szczęścia. Oto jego ojciec był niedobrym człowiekiem. Nie chodził do kościoła, przeklinał, upijał się, w domu wszystkim dokuczał. Mały Staś często prosił tatusia, aby poszedł z nim w niedzielę do kościoła, ale na próżno. Więc rozpoczął się gorąco modlić za swego ojca. Prosił Pana Jezusa, aby zmienił się jego tatuś i stał się dobrym człowiekiem.

Minęły miesiące. Staś chodził na naukę religii do kościoła i miał niedługo przystąpić do Pierwszej

Komunii św. Gdy zbliżył się ten radosny dla niego dzień, przyszedł do ojca i prosił go, aby i on poszedł z nim razem do kościoła i przystąpił do spowiedzi i Komunii św. Wszak już tak dawno nie był. Lecz ojciec ze złością odrzucił prośbę dziecka. Przykro, o bardzo przykro było matemu Stasiowi. Lecz gdy przyjął poraz pierwszy Pana Jezusa, prosił Go szczerze a gorąco o nawrócenie swego tatusia, którego tak bardzo kochał. Nawet ofiarował Bogu swe życie w ofierze, byle tylko jego kochany tatuś nawrócił się i stał się innym człowiekiem. Pan Jezus przyjął ofiarę dziecka. Niedługo po tym zachorował mały Staś bardzo poważnie. Ojcu żał się zrobiło chłopca. Często przychodził do jego łóżka, by się dowiedzieć o stanie jego zdro-

wia. Staś dalej prowadził swe apostołstwo. Prosił, by tatuś poszedł do spowiedzi. Wreszcie pewnego dnia powiedział: „Tatusiu, ja ofiarowałem swoje życie, abyś ty się nawrócił — musisz mi obiecać, że pójdziesz do spowiedzi“. Ojcu żał się zrobiło dziecka. W oczach miał łzy. I przyrzekł synkowi, że pójdzie do spowiedzi. Trzy dni później gorączka tak się wzmogła, że nie było nadziei uratowania Stasia. Wieczorem oddał swoją piękną duszę Bogu.

Ojciec dotrzymał słowa. Szczerze się wyspowiadał i rozpoczął nowe życie. Modlitwa Stasia była wysłuchana, a jego czystą ofiarę przyjął Pan Jezus. Dziesięcioletni chłopiec stał się wielkim apostołem.

J a z

Apel do nicponiów i urwiszów!

Ludwik Pasteur był bardzo sławnym uczonym we Francji. Jako profesor medycyny uzyskał rozgłos przez to, że odkrył zarazki wścieklizny i innych chorób. Wielu ludzi zawdzięcza zdrowie temu wielkiemu mężowi nauki. Nie myślcie jednak dzieci, że Pasteur bez pracy doszedł do tak wielkich odkryć. Przeciwnie, pracował on niezmiennie. Przesiedział on niejedną noc w pracowni i nie szczędził sił i zdrowia byle tylko przysłużyć się ludzkości.

Nie zawsze był Ludwik Pasteur tak pilnym człowiekiem. Czytamy o nim, że jako chłopak był wielkim urwiszem, nie chciał się uczyć i sprawiał ojcu, biednemu mistrzowi garbarskiemu, wiele kłopotu i bólu. Ale nadeszła w życiu jego chwila nawrotu z złej drogi. Zabrał się do

pracy i stał się mężem sławnym. A im pilniej zajmował się nauką medyczną, tym głębiej też pokochał Boga, Stworzyciela cudownego świata i przyrody.

Dlaczego wam, dzieci kochane, dzisiaj o tym opowiedziałem? Ponieważ wyobrażam sobie, że może między wami jest niejeden taki mały chłopiec niecnota. Niech takie dzieci nie tracą nadziei, bo i one jeszcze mogą być dobrymi. Przykład Pasteura pokazuje wam, kochane dzieci, że bardzo dobrze można z nicponia stać się dzielnym człowiekiem. Trzeba się tylko brać w karby. Trzeba zwalczać swoje lenistwo, trzeba słuchać starszych, trzeba uczyć się, a przede wszystkim nie zapominać o modlitwie.

A więc dzisiaj jest apel wszyst-

kich małych urwiszów i nieponiów! Chcemy stać się ludźmi dobrymi. Już rodzice nie będą musieli troskać się o nas. Chcemy pracować i modlić się.

Ministrant

Waleczny generał francuski Alfred de Grammont, który stracił w bitwie rękę, był głęboko wierzący i nabożnie słuchał zawsze Mszy świętej i przystępując przykładnie do Sakramentów świętych.

Gdy się do rządów we Francji dostali wrogowie Kościoła, zwolniono dzielnego generała z służby w armii za to, że w niedzielę i każde święto uczęszczał do kościoła w wojskowym mundurze.

Pewien niedowiarek tak się odezwał do zacnego generała: „Brakowałoby jeszcze, aby generał służył do Mszy!“ „Z pewnością bym to uczynił, gdybym mógł“, brzmiała odpowiedź. — „Dlaczego pan nie może?“ — Ponieważ potrzeba do tego obu rąk, a ja utraciłem jedną rękę w obronie ojczyzny“.

Tak więc potwierdził waleczny generał, że być ministrantem, to wielki zaszczyt. Ministrant poza kapłanem największy ma udział w Najświętszej Ofierze. Wiemy też z życia świętych, że oni z wielką radością służyli do Mszy świętej.

Święta Jadwiga, zazdrościła chłopcom, że mogą służyć do Mszy św. Aby to sobie wynagrodzić, wysłuchiwała codziennie kilka Mszy świętych i własnoręcznie haftowała dywany, ornaty, robiła wieniec i inne przedmioty do kościołów, a kosztowności swoje ofiarowała na ministrancję.

Ale ministrant powinien odpo-

wiednio do swej godności zachowywać się podczas Mszy świętej. Jeżeli się rozgląda na wszystkie strony, niedbale księdzu odpowiada i wcale się nie modli, powinien się z tego spowiadać, bo zasmuca swym postępowaniem obecnych przy ofierze Mszy św. aniołów, gorszy inne dzieci i przeszkadza modlić się wiernym.

Od Redakcji

Kochane Dzieci!

Ostatnio otrzymaliśmy wiele listów. Niektóre ciekawe drukujemy:

Stasio Guga z Gryfina pisze: „Od 19 maja zrobiło się weselej dla mnie i dla moich dziewięciu ministrantów. Dotąd uczyliśmy się służyć do Mszy świętej, ale nie wiedzieliśmy jak. Teraz mamy własne pismo. Prosimy więcej takich słów pisać do nas. Mała jest nasza gromadka w Gryfinie, ale wiernie rzeczy święte spełniamy“. Nagroda, którą ci posłaliśmy sprawi Tobie wiele radości.

Jadwisia Sikorzanka z Karwiny. — Wysłaliśmy na twój adres piękną nagrodę. Myślę, że będziesz miała wiele uciechy. Twój życiorys przeczytałem, choć był długi, i złożyłem do mojego biurka. Odpowiedzi były trafne.

Wasz Przyjaciel

UŚMIECHNIJ SIĘ!

W szkole

„Co wy tam robicie?“ pyta nauczyciel małego Stasia, który swemu koledze wpycha w usta bibułę.

„Bo on się napił atramentu, proszę pana nauczyciela“.

Adres: „Mały Tygodnik“, Gorzów n/W., ul. Łokietka 17.

K-4256